Od autora: "Niezobowiązujący" cykl satyrycznych opowiastek politycznych

CHRYZANTEMY

Ziemia była mokra i zimna, jak to bladym świtem w sezonie ostatnich porannych mgieł. Przyklepał świeżo zasypany dół saperką i otrzepał oblepione czarnoziemem dłonie. Nie było w nim żadnej poezji tego ranka. Wygmerał z kieszeni prochowca pomiętą paczkę papierosów, wzdychając ciężko na widok ostatniego. Bez zbędnych ceregieli wsunął go do ust i pstryknął palcami. Złocista iskra przylgnęła do tytoniu równie namiętnie, co jastrząb do tłustego gołębia. Zaciągnął się „Popularnym" głęboko, z namaszczeniem. Przyjemne, znajome ciepło wypełniło mu płuca. Palił tylko te, zwłaszcza, odkąd ich już nie produkowali. Potarł nos wierzchem dłoni i spojrzał w zadumie na odcinający się od zielonego trawnika grób.

- Takie marnotrawstwo – sarknął. Boruta Melinger, zwany Mordeczką, nie cierpiał marnotrawstwa. Znalezioną na progu Kierownika rybę owiniętą w kitku najchętniej usmażyłby na tranie, ale nie był pewien, czy oblepiona kocim włosem szprotka nadawała się jeszcze do spożycia.

Mgła naciągała już powoli pierwszymi promieniami słońca, zmieniając barwę na nadal nieokreśloną. Blady świt to był jego ulubiony kolor dnia. Niedźwiedzie schodziły wtedy z połonin do swoich gawr, umorusane jagodami, a ludzie imprezowego pokroju wracali w zacisza mieszkań, umorusani wszystkim, tylko nie borówkami. Nieraz dumał nad porządkiem tego świata, ale do niczego nie doszedł. W otoczeniu Kierownika nie warto było zresztą za wiele dumać, można było pochorować się od natłoku abstrakcji.

Wciągnął w płuca ostatnią strużkę dymu - dokładnie, w skupieniu, w nastroju godnym niedzielnego poranka. Wypuścił w przestrzeń drżący kłębek nikotyny, kształtem przypominający odwróconą ósemkę. Na twarz osunęły mu się krople rosy tak drobne, że aż nierealne, niczym bryza na pustyni. Od jeziora powiał lekki wiatr. Przyklęknął i wytarł saperkę zwitkiem mokrej trawy. Czas się zbierać.

Lubił swoją robotę. Życie ogrodnika w pałacu Kierownika było usłane dowolnymi kwiatami. Na co dzień nikt znaczniejszy go nie zauważał, w ogrodzie pracował kiedy chciał, a poza nim kiedy nie chciał. Jako nie ściągające na siebie uwagi ucho rezydencji znał niejedną tajemnicę państwową, wyszeptaną Kierownikowi zalęknionym półgłosem w ogrodowej altanie przez tego czy innego grzesznika. Różne to były sekrety, od tych poliszynela, jak w przypadku przydupasów Bosego, bo tajne przez poufne numery pesel prezesa Reżimówki i Głównodowodzącego. Przy Kierowniku nikt nie milczał, nikt niczego nie zatajał. A Boruta Melinger, jedyny prawy Szatan na lewicy, nasłuchiwał.

Mordeczka był ulubieńcem swojego pracodawcy. Jako jedyny niezainteresowany, idealnie nadawał się do plotek przy wieczornej herbacie. Nabrzmiały w latach mocodawca Melingera skarżył się często i obszernie na stan państwowych konwenansów. Przesiadywał na ławeczce pod wierzbą płaczącą w rogu ogrodu, nad niewielkim oczkiem wodnym, skąd miał dobry ogląd rzeczywistości. Nigdy nie przychodził z kotem – miał alergię na sierść, ale dostał go kiedyś od brata na urodziny, przez wzgląd na swoją awersję do kobiet i tak już zostało. Brzydki i bestia. Boruta omiótł szybki spojrzeniem chryzantemy przy schodach, przekręcając klucz w drzwiach tylnego wejścia. Brat Kierownika to też była niezła bestyjka, ale ten z kolei miał alergię na pyłki. Zmarło mu się jakoś dekadę wcześniej, bo trudno pilotuje się awionetkę z załzawionymi oczami. Niepotrzebnie, Mordeczko, zupełnie niepotrzebnie wsadziłeś mu wtedy do samolotu bukiet z brzozowych gałązek, całych w kotkach. Może jeszcze by żył, a tak… ale skąd prawy Szatan na lewicy mógł wiedzieć. Kierownik kazał, to przygotował wiązankę i… i nawet się przydała. Mordeczka miał szczególną zdolność do niestosownych przypadków losu. Jak to mawiano czasem w sejmowych kuluarach stolicy, nie ma tego złego, co by na Borutę nie przyszło. No i nie było.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Sajmar, dodano 10.08.2022 14:07

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.